

badawczych, za całokształt działalności naukowo-dydaktycznej, za osiągnięcia organizacyjne oraz za osiągnięcia naukowe. Za swoją działalność naukową, edukacyjną i inżynierską został odznaczony: Złotą Odznaką Politechniki Wrocławskiej, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Edukacji Narodowej, Honorową, srebrną odznaką PZITB, Honorową, srebrną odznaką: Zasłużony dla Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej (PTMTiS), Honorową odznaką „ZA ZASŁUGI DLA BUDOWNICTWA”. Został uhonorowany także Pierścieniem Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej przyznany i wręczony przez Jego Eminencję Kardynała Henryka Gulbinowicza w 2010 r. za zasługi w budowie figury Chrystusa Króla Wszechświata w Świebodzinie. To wyróżnienie ceni sobie najbardziej.

Prof. Marcinowski jest żonaty, ma dwoje dzieci. Żona Grażyna jest informatykiem, pracuje na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Uniwersytetu

Zielonogórskiego. Syn Mateusz mieszka i pracuje w San Francisco. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu i wyspecjalizował się w multimediami i grafice komputerowej. Córka, Dorota, absolwentka malarstwa, architektury wnętrz oraz architektury i urbanistyki Uniwersytetu Zielonogórskiego pracuje w biurze projektów w Zielonej Górze.

Prof. Marcinowski z pasją rozwija swoje główne hobby, którym jest podglądanie awifauny w różnych środowiskach i w różnych miejscach na świecie. Jest współautorem kilku publikacji z tej dziedziny. W kilku książkach pisanych przez ornitologów figuruje w wykazie wolontariuszy zbierających dane obserwacyjne w terenie. Jest projektantem oryginalnej wieży z przeznaczeniem na skrzynki lęgowe dla jerzyków. Wieże takie zostały zrealizowane w Zielonej Górze, Warszawie i Pile.

Marek Dankowski

PROF. DR HAB. JAROSŁAW DZIĘCIELEWSKI



PODZAS CEREMONII WRĘCZENI AKTU NOMINACJI 18.10.2018 R.
FOT. ARCHIWUM KANCELARII RP

runku rzeźba w Pracowni Rzeźby kierowanej przez prof. Olgierda Truszyńskiego.

Od następnego roku pracuje w Instytucie Sztuki i Kultury Plastycznej, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Dziś jest to już Uniwersytet Zielonogórski, znany nie tylko z europejskich ambicji, ale też z ewidentnych sukcesów wychowanków Wydziału Artystycznego (sporty Polityki).

Z ankiety *personalnej* wynika, że kwalifikacje I st. w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej rzeźba uzyskał 8 maja 2000 r. decyzją Rady Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Przedmiotem oceny była wystawa rzeźb.

Postanowieniem z dnia 30 lipca 2018 r., Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzej Duda, nadał dr. hab. Jarosławowi Dziecielewskiemu tytuł profesora sztuk plastycznych. Procedura profesorska przeprowadzona została w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Rzeźby. Uroczystość wręczania aktów nadania tytułu profesora odbyła się 18 października 2018 r. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

RECENZJA dotycząca wniosku o nadanie Panu doktorowi habilitowanemu JAROSŁAWOWI DZIĘCIELEWSKIEMU tytułu profesora w dziedzinie sztuk plastycznych sporządzona w związku z powołaniem przez Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów:

Pan Jarosław Marek Dziecielewski urodził się 23 marca 1963 r. we Wschowie. Studia na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu ukończył 31 października 1991 r. na kie-

Opiekunem artystycznym przewodu był prof. Antoni Zydrzeń (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze), a recenzje napisali prof. Izabella Gustowska (ASP w Poznaniu) oraz prof. Edward Sitek (ASP w Gdańsku). Tutaj uwaga dotycząca „rozwoju” polityki awansów. Wspomniana *ankieta personalna* zupełnie wystarczała do wskazania istotnych informacji o kandydacie. Dziś wypiera ją oparta *ankieta osiągnięć etc.* Różnią się one objętością tak, jak pierwotne raporty Państwowej Komisji Akredytacyjnej od ich obecnej formy, dziesięć razy obszerniejszej i podobnie mniej czytelnej.

Przewód habilitacyjny zakończył się 3 kwietnia 2008 r. na Wydziale Rzeźby ASP w Krakowie. Tutaj oceniano kolekcję prac zatytułowaną „Konsekracje VI”. Autorami recenzji byli prof. Andrzej Banachowicz (ASP w Poznaniu), prof. Jan Berdyszak (Uniwersytet Zielonogórski), prof. Sławoj Ostrowski (ASP w Gdańsku) i prof. Antoni Porczak (ASP w Krakowie).

W latach 1992-2001 Pan Jarosław Dziecielewski był asystentem prof. Izabelli Gustowskiej, kierującej Pracownią



KONSEKRACJA XVI- RZEŻBA - MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE, GALERIA NOWY WIEK, 2011 ROK
FOT. ARCHIWUM J. DZIĘCIELEWSKIEGO

Rysunku. Równolegle od 1995 r. pełnił tę samą funkcję w Pracowni Rysunku, którą prowadził prof. Andrzej Banachowicz. Miał też epizod (1998-1999) z nauczaniem rzeźby i „zagadnień i tendencji sztuki współczesnej” w Studium Sztuk Plastycznych w Głogowie. Ponadto w latach 1995-1997 kierował Galerią G1 w Zielonej Górze. Wtedy też współzałożył zielonogórskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki Współczesnej. Od roku 2002 prowadzi samodzielnie Pracownię Rzeźby i Kształtowania Przestrzeni, a ponadto wielce istotną w kształceniu artystów Pracownię Struktur Wizualnych i Mechanizmów Percepcji Wzrokowej. To stąd pochodzą przecież wszystkie nurty łączące sztukę z nauką, racjonalizujące emocje i wzmacniające środowiska twórcze w sporze z lekceważeniem społecznym. Prowadził także wykłady - Psychofizjologia Widzenia, Rzeźba Współczesna. Po przewodzie kwalifikacyjnym I st. został zatrudniony na stanowisku adiunkta. Następna pozytywna ocena zaowocowała stanowiskiem profesora nadzwyczajnego (2011) UZ. Od roku 2013 Kandydat kieruje Zakładem Architektury Wnętrz i Rzeźby. Pośród wielu zajęć w latach 2012-2014 koordynował działania Festiwalu Nauki, opiekował się wydziałowym Kółem Naukowym, od lat przewodniczy Komisji Rekrutacyjnej i dobrze spełnia wiele niezbędnych, czasem niewdzięcznych funkcji, bez których społeczność akademicka nie może się obejść. Władze Uczelni doceniają tę pracę, wielokrotnie nagradzając Go Nagrodą Rektorską (2006, po habilitacji 2009, 2012, wyróżnieniem za Festiwal Nauki w 2013, i wreszcie Nagrodą Prorektora za działalność ww. Kół Naukowego). W latach 2013-2017 był opiekunem i kuratorem wystaw artystycznych w Galerii Rektorat, UZ. W dokumentacji znajdziemy bardzo wiele detalicznych informacji dowodzących szczególnego poświęcenia Twórcy sprawom młodzieży. Ale tym właśnie wyróżniają się polskie uczelnie na kierunkach artystycznych, że wiele znakomicie rokujących karier rozmienia się, obdarowując nimi młodych, ufnych, ambitnych i czasem bardzo zdolnych ludzi - którzy rzadko są w stanie to docenić. W miarę obiektywnym miernikiem aktywności twórczej jest liczba wystaw i pokazów publicznych, nagród artystycznych i medialnego rozgłosu. Tutaj trzeba jednak pamiętać o wyżej wspomnianym czynniku zaangażowania społecznego, i dalej, o naturalnych ograniczeniach wybranej dyscypliny. Najłatwiej uczestniczyć w życiu artystycznym, uprawiając grafikę, gdzie wartość oryginału dzieli się przez liczbę nakładu. Tyle też razy można „dawać Panu Bogu szansę” w konkursach,

których w świecie jest bez liku. Z malarstwem jest nieco trudniej, a rzeźbiarze razem z dyplomem winni otrzymywać warsztat z ciężarówką i być przypisani do majątnego sponsora. Dotyczy to szczególnie sytuacji, gdy nie istnieje klasa średnia i normalny rynek sztuki. Jak u nas! Trzeba być naprawdę odważnym człowiekiem, by porywać się na codzienne dowodzenie własnej wrażliwości, mając w otoczeniu

tak niewielką społeczność, jak ta uniwersytecka. Ale dobre i to. Wszak warunkiem kompetencji dydaktycznej jest własna twórczość (także ta naukowa) na możliwie najwyższym poziomie. Ten warunek Pan Dzieńcielewski spełnia bez zarzutu.

Stale przytaczam przykład Vermeera van Delft, który dwieście lat czekał na tytuł genialnego malarza, ale sądzę, że jesteśmy dziś na tyle zorientowani, by nieco wcześniej ocenić obiektywne (?) wartości w sztuce. Artysta przyjmuje za swoje poglądy niemieckiego poety Novalisa, iż zadaniem artysty jest „nadawać rzeczom pospolitym wyższy sens, zwykłym - tajemniczy wygląd, znanym - godność rzeczy nieznanym, skończonym - pozór nieskończoności”. Sam mentor, mimo że nie dożył trzydziestu lat, musiał mieć niezłe pojęcie o miejscu i roli artysty, skoro jego pogląd jest dziwnie świeży...

Pierwszą cechą ocenianych prac jest monumentalizm. Podane wymiary pokazują rzeczywistą skalę, ale te rzeźby wydają się o wiele większe, działają niemal jak prace Richarda Serry, dla których na wystawę trzeba było przebudowywać nowojorskie Museum of Modern Art. Autor, wyznając zasadę immanentnych dróg przekazu, zredukował kolor i formę do praktyki minimalistycznej. Ekspozycja istoty rzeczy jest Jego naczelnym celem. Zrezygnował również z tylu współczesnych środków, jak ruch i czas. Stara się nadać informację o sobie/o nas tak, jak to czyniono od tysięcy lat. Statycznie, ale przekonująco. Podobną drogą podąża ostatnio Zenon Balcer, który po latach sukcesów w filmie animowanym postanowił robić grafiki równie wiarygodne jak wcześniejsze „mobile”. Znowu sprawdza się nośna formuła, że mniej znaczy więcej. Wiele razy Autor używa pojęcia „semantyka”, ale nie każe rozumieć jej dosłownie. Pozwala na harce wyobraźni, na skojarzenia odległe od sfery *sacrum*. Wszystkie prace prowadzone od 1997 r. noszą tytuł KONSEKRACJA, a różnią się tylko liczbami porządkowymi. Gdy zajrzeć jednak do źródła, to słowo znaczy także „przeistoczenie”, coś jak *metanoja*, nawrócenie. Mając związane z tytułem sakralne skojarzenia, na pierwszy rzut oka te rzeźby są jak predelle, ozdobne poziome płyty ościanające ołtarzowe mensy. Dlaczego jednak są tak mało zdobne? Skąd ta surowość, sprowadzająca wszystkie barwy do szarości bazaltu? Może celem Artysty, jak to zalecał Mircea Eliade, jest pogłębienie elementu tajemnicy? Może w ten sposób realizuje tę definicję postmodernizmu, który ma być rodzajem

demokracji w sztuce - każdego odbiorcę czyniąc współautorem? Coś chyba jest na rzeczy w czasie, gdy w najbardziej wyrafinowanych badaniach naukowych trzeba dziś uwzględnić obecność aparatu pomiarowego!

Wszystkie KONSEKRACJE, co było powiedziane, są baltowo szare. Niektóre mają malowane elementy imitujące granit, są czasem części z drewna, filcu i parafiny. Czy to rodzaj hołdu dla Josepha Beuysa, czy przypadkowe podobieństwo materiałów. Bo przecież Niemiec wyraźnie wskazywał na źródła własnych syberyjskich doświadczeń, będących motorem ekspresji.

Prace Jarosława Dzieścielewskiego są zrobione perfekcyjnie. Zdają się być rzeczywiście wykonane z bazaltu. Technicznie to jest możliwe już od antycznych czasów, a problemem pewnie są finanse. Trzeba wierzyć, że wcześniej czy później, znajdą się odpowiednio wrażliwi, mądrzy i majątni mecenas, którzy pomogą sfinansować artystyczną fanaberię, jak to się działo z pomysłami Christo - a ostatnio Stanisława Radwańskiego, którego rzeźby w powiększonej w skali, są w Chinach odlewane w brązie! Tak jak w rzeźbach Dzieścielewskiego, podobną perfekcję można podziwiać w „modelach”, pomocach naukowych, które we Wrocławiu Jan Jaromir Aleksium wykonuje dla studentów, by obrazując zagadnienie, skrócić im drogę przekazu werbalnego (a w sztuce nie wszystko da się nazwać słowem). Aż szkoda, że one też są wykonane z nietrwałych materiałów.

Niewiele mamy w kraju wewnątrz gotowych na przyjęcie rzeźb Dzieścielewskiego. Każda z nich wymaga przestrzeni, przede wszystkim wertykalnej. Ulokowana na „atrakcyjnej” posadzce traci monumentalny wyraz i siłę. Może trzeba by im zbudować specjalne wnętrza, każdej dać szansę i oddech. Są tego warte.

Mój mentor i promotor dyplomu Aleksander Kobzdej, wśród wielu podejmowanych tematów, miał jeden z najlepszych, którym były „Szczeliny”. Jarosław Dzieścielewski również je eksploatuje. Jakże jednak inaczej, jak kontroluje każdy ruch, pilnuje porządku w dosłownym, matematycznym sensie. Kobzdej, z wykształcenia architekt, miał dość precyzji, a kompozycyjną równowagę kontrolował intuicyjnie (jak mi się wydaje). Przyjaźnił się z istotnym rektorem poznańskiej PWSSP Stanisławem Teisseyre'm. Może więc warto pomyśleć o ponadczasowej konfrontacji postaw, wiązanych tematem szczeliny? Równie uniwersalnym, co odwiecznym?

Nie muszę chyba dodawać, że w moim przekonaniu obecna część dorobku dr. hab. Jarosława Dzieścielewskiego „znacznie przekracza wymagania stawiane w przewodzie habilitacyjnym”. Od 2013 jest stałym członkiem i recenzentem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Był promotorem doktoratu mgr Edyty Roli-Marcinowskiej. Rozdział dokumentacji zatytułowany DYDAKTYKA zawiera autorskie programy nauczania, bądź tematy wykładów, które były (i są) realizowane podczas biegu pracy nauczycielskiej, czyli, licząc od doświadczeń głogowskich, już niemal ćwierć wieku. Analiza tych tekstów pokazuje nauczyciela dbającego o właściwą sekwencję rosnących problemów, o pełny rozwój intelektualny i manualny studentów, o właściwą korelację obydwu tych kwalifikacji, a wreszcie - o żywe zainteresowanie wysokim poziomem ambicji, o własne ich kształtowanie, jako że autodydaktyka jest „dożywnią” formą aktywnego istnienia w sztuce. Bez wątplenia są to dobre programy, godne naśladowania i twórczej interpretacji, zarówno przez studentów, ale i wielu z nas, którzy z biegiem lat nieuchronnie popadamy w rutynę...

W dokumentacji zawarte są też wielkie liczby nazwisk studentów, których Kandydat prowadził przez wszystkie lata, zarówno na etapie pomocniczego pracownika dydaktycznego, jak i potem, w miarę nabywanej samodzielności. Te liczby stanowią o Jego serdecznym zaangażowaniu w problemy Uczelni, studentów, a także w rosnące kłopoty z powszechnym deficytem kultury, rozumianej jako jedność nauki, technologii, sztuki i dobrych obyczajów. Taka postawa świadczy też o Jego wysokich kwalifikacjach obywatelskich, bez których wszelka działalność społeczna mija się z sensem.

Poznawszy ambitny dorobek artystyczny obecnego czasu, jego konsekwentny rozwój w ciągu lat, jego znaczenie dla kultury w obiegu krajowym i (oby) międzynarodowym, mając świadomość wagi aktywności dydaktycznej i jej jakości, zaangażowania w życie Uczelni i promieniującego na kraj i Europę lokalnego środowiska artystycznego - **z przekonaniem opowiadam się za nadaniem tytułu profesora sztuk plastycznych Panu dr. hab. Jarosławowi Dzieścielewskiemu.**

*prof. Rafał Strent (prof. em. ASP w Warszawie)
Warszawa 2018*

LAURY DLA CEO

Centrum Energetyki Odnawialnej (CEO) UZ zostało laureatem Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2018 w kategorii INNOWACJE W OZE, za realizację projektu „Fotowoltaiczny panel z układem odbioru energii cieplnej”.

Polską Nagrodę Inteligentnego Rozwoju 2018 otrzymał także Radosław Grech - Prezes Zarządu Centrum Energetyki Odnawialnej Sp. z o.o. Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nagroda ta została przyznana w kategorii PREZES WIZJONER za innowacyjny sposób myślenia i nowatorskie zarządzanie spółką, ukierunkowaną na pomoc naukowcom i przedsiębiorcom opracowującym nowe technologie energetyczne.

esa

